

## Szkarłatne róże

Był ponury, deszczowy, jesienny dzień. Waleria siedziała przy oknie, patrząc na spływające po szybie krople deszczu. Trzy dni temu przyjechała do swojego dziadka na wieś, ze względu na ważną delegację rodziców. Waleria nie była zadowolona, gdyż jej dziadek był zimny i surowy. Wymyślał wiele zakazów, którym nie wolno było się sprzeciwiać. Jeden z najważniejszych to zakaz wchodzenia do pobliskiego lasu. Niestety, dziadek nie chciał wyjaśnić Walerii dlaczego. Słyszała tylko plotki o znikających ludziach i strasznym widmie krążącym po lesie. Ale ona nie wierzyła takim bzduram.

Przez cały czas kusiło ją, aby pójść do zakazanego lasu. Była ona bowiem bardzo ciekawską nastolatką, która zawsze chciała postawić na swoim. Następnego dnia, kiedy dziadek wyszedł na targ, Waleria wymknęła się szybko z domu i udała się w kierunku lasu.

Śpiew ptaków wybudził ją z głębokich przemyśleń jakby z jakiegoś snu. Znajdowała się teraz przed ponurym, rozległym lasem. Patrząc na niego można było odczuć strach połączony z nienawiścią, jak gdyby ktoś rzucił na niego klątwę. Las wyglądał na od dawna nieodwiedzany, opustoszały, nawiedzony... Po chwili zastanowienia Waleria wkroczyła w tajemniczy mrok. Błądziła po lesie przez dłuższy czas. Z każdym kolejnym krokiem czuła się bardziej niepewnie. Im głębiej wchodziła, tym bardziej mgła ograniczała jej pole widzenia. Zrobiło się chłodno i niepokojąco cicho. Jedynymi dźwiękami były kroki Walerii i szelest kruszących się liści pod jej stopami. W pewnym momencie ujrzała przed sobą krzew szkarłatnych róż. Idąc dalej spostrzegła, że krzewów pojawiało się coraz więcej. Kwiaty były piękne, miały w sobie coś tajemniczego, co ją do nich przyciągało. Przykucnęła, chcąc zerwać jeden z nich. Wtem zawiął zimny, porywisty wiatr, a z róż zaczął wydobywać się biały gęsty dym, który powoli przybierał ludzkie kształty. Chwilę później wiatr ustał,

na miejscu kwiatów widać było teraz wyraźnie klęczące, półprzezroczyste sylwetki. Miały przerażone twarze, wzrok zwrócony ku ziemi, a ręce złożone tak, jakby błagały o przebaczenie. Waleria krzyknęła z przerażenia, ale krzyk nie wywołał żadnej reakcji u nieznajomych ani u żadnego stworzenia. Powoli zanikał w gęstej mgle, po czym całkiem ucichł. Dziewczyna przez dłuższy czas wpatrywała się w te dziwne istoty. Nie wiedziała kim one są.

Nagle...

- Bbabbcia – wyjąkała z przerażeniem.

Nie mogła zrozumieć, jakim cudem jej babcia właśnie przed nią klęczy w samym środku lasu, skoro już od dawna nie żyje. Dwa lata temu jej babcia... Wtedy sobie coś uświadomiła. Pewnego dnia jej babcia po prostu nie wróciła do domu, a dziadek nie chciał powiedzieć, co się z nią stało. Tego samego dnia powstał nowy zakaz: „Pod żadnym pozorem nie wchodzić do lasu”. Nie zwracając uwagi na nic, co dzieje się wokół niej, Waleria zrozumiała, co tak naprawdę się stało. W tym momencie jeden z duchów przemówił:

- Uciekaj! Zanim będzie za późno!

- Przed czym? I dlaczego? – zapytała drżącym głosem dziewczyna.

- On tu idzie!

- Ale kto? Kto tu...

Było już za późno. Nagle na swojej szyi Waleria poczuła zimny oddech. Powoli odwróciła się. Była przerażona. Tuż przed nią unosiła się jakaś postać w czarnym płaszczu powiewającym na wietrze. To coś wyglądało jak widmo, nie odzywało się, tylko wbiło swoje ślepie prosto w jej oczy.

Waleria upadła na kolana, płakała, lecz to nic nie dało. Widmo nie znało litości... Jej ostatni krzyk rozplynął się we mgle... I pozostał kolejną niewyjaśnioną tajemnicą z zakazanego lasu.

W lesie pojawił się kolejny krzew pięknych szkarłatnych róż.